



---

## Problem Gazpromu a sprawa polska

*Artykuł ukazał się w Rzeczpospolitej 08.02.2008*

---

Marek Radzikowski

Tekst jest polemiką do artykułu G. Pytla „Gaz w dzisiejszym świecie to groźna broń”, Rzeczpospolita, 16.01.2008.

Obiektywne uwarunkowania sprawiają, że Gazprom ma bardzo silną pozycję przetargową wobec Polski. O ile jednak nie można mieć pretensji do obiektywnych uwarunkowań, o tyle niektóre działania Gazpromu, dyktowane czynnikami politycznymi, a nie ekonomicznymi, mogą budzić zastrzeżenia .

Działania te rodzą więc obawy strony polskiej, co nie sprzyja budowaniu atmosfery dobrej współpracy. To tylko zwiększa chęć Polski i innych krajów do dywersyfikacji dostaw i uniezależnienia się od Gazpromu – napisałem w polemice do tekstu Aleksandra Miedwiediewa, wiceprezesa Gazprom.

Jeżeli współpraca, na której koncentruje się w swoim artykule Miedwiediew, ma się rozwijać, to potrzebne jest zaufanie. Piszę więc, że do jego wzrostu mogłaby się przyczynić budowa drugiej nitki gazociągu jamalskiego lub gazociągu Amber, a nie forsowanie droższej alternatywy, jaką jest gazociąg północny.

Tymczasem Grzegorz Pytel w artykule z 17 stycznia zarzuca mi, że a priori przyjmuję dwie przesłanki, których nie uzasadniam. Po pierwsze jednak manipuluje moim tekstem, pomijając istotne skądinąd słowa: „w dużej mierze” przed stwierdzeniem, że „jesteśmy skazani na największego na świecie producenta gazu”. „W dużej mierze” nie oznacza oczywiście „w pełni”, co sugeruje cytat wyjęty przez Pytla z kontekstu.

Ponadto nigdzie nie piszę, że jesteśmy skazani na monopolistyczną pozycję Gazpromu. Nawet więc jeśli jest możliwe osłabienie tego monopolu, to chyba nikt nie wątpi, że możemy, w dającej się przewidzieć przyszłości, całkowicie zrezygnować z jego dostaw.

Po drugie na powyższej manipulacji Pytel buduje swoją krytykę, ignorując całą pozostałą treść mojego artykułu, a także cel, którym było odniesienie się do tez poruszanych przez Miedwiediewa. Wyjmuje przy tym z kontekstu pojedyncze i wygodne dla swojej tezy zdania po to tylko, żeby je skrytykować, a wielu moich tez, które w swoim tekście tylko powiela, zwyczajnie nie dostrzega. I tak na przykład w rzekomej opozycji do mojego artykułu snuje wizję dostaw LNG, o której... piszę wyraźnie, że jest jeszcze w fazie projektowej. Używam przy tym nazwy „port gazowy”, której Pytel już jednak zgrabnie unika.

Pytel w wielu miejscach tylko potwierdza moje słowa o obecnej silnej pozycji przetargowej Gazpromu wobec Polski, pisząc np., że: „Gdyby jednak Gazprom odciął dostawy gazu do Polski, to sparaliżowałby kraj” i że „Obecnie dostawy gazu do Polski są koniecznością, a to oznacza, że musimy przystać na każde niemal warunki Gazpromu”. Ponieważ jednak Pytel wyraźnie fetyszyzuje użyte przeze mnie jeden raz słowo „skazani” nawiązujące do przyszłości, pragnę zauważyć, że gdyby autor

uważnie przeczytał mój artykuł, z pewnością by zauważył, że poruszam w nim także kwestie przyszłości – nie tylko wspomnianego już portu gazowego, ale także dywersyfikacji w ogóle.

Ponieważ wydaje się to wygodne dla jego tezy, Pytel zarzuca mi, że nie wspominam o niezależnej od Rosji produkcji gazu. Nie trzeba być jednak ekspertem ds. energetyki, żeby wiedzieć, że dywersyfikacja, o której wyraźnie piszę, oznacza źródła inne niż rosyjskie. Nie jest to jednak główny wątek mojego artykułu, bo jego celem jest odniesienie się do tez poruszanych przez Miedwiediewa.

Nie trzeba także być ekspertem, żeby wiedzieć, że radykalna zmiana obecnej pozycji Polski wobec Gazpromu w sensie obiektywnych relacji ekonomicznych w przeciwieństwie do relacji politycznych jest w najbliższej przyszłości mało prawdopodobna i w takim właśnie sensie należy traktować moje słowa o „byciu w dużej mierze skazanym na rosyjski gaz”. Tymczasem Pytel rozpościera przed czytelnikami baśniową wizję dywersyfikacji, koszty nakładów inwestycyjnych traktując jedynie zdawkowo (nie przytacza ani jednej liczby) i nie wspominając w najmniejszym choćby szczególe ani o czasie wykonania inwestycji, o których pisze, ani jak bardzo zmniejszyłoby się uzależnienie od Gazpromu po ich realizacji. Pewnie nie zdaje sobie z tego sprawy, ale w ten sposób faktycznie tylko potwierdza słowa, z którymi tak usilnie polemizuje.

Zresztą kilka zawartych w tekście autora liczb także jest przytoczonych niezbyt fortunnie. Pytel przekonuje na przykład, że Polska jest małym (a przez to nieistotnym) rynkiem dla Gazpromu, pisząc m.in., iż kupujemy śladową ilość (bo ok. 1/67) jego produkcji, zapomina jednak dodać, że z całkowitego wydobycia gazu ziemnego przez ten koncern na terenie Rosji (ok. 650 mld m sześć. w 2006 r.) ok. 70 proc. zużywane jest w kraju, a tylko 30 proc. eksportowane. Stąd przyrównanie wielkości eksportowanej do Polski do całkowitej wielkości wydobycia nie ma w tym przypadku sensu. Krytykując mnie za twierdzenie, że Gazprom musi szczególnie dbać o zaufanie Polski, bo bez niego nie zbuduje podstaw rzetelnej długoterminowej współpracy, Pytel przyjmuje, że Gazpromowi nie zależy na takiej współpracy.

Dość nieudolnie próbuje to udowodniać, powołując się na fakt, że jest to monopolista. Nie zapomina przy tym nadmienić, że jakoby nie dostrzegam, iż to monopol pozwala Gazpromowi dyktować ceny, mimo że to właśnie literalnie piszę.

Sam zaś zdaje się nie wiedzieć, że monopol to też przedsiębiorstwo i jak każde inne jest zorientowane na maksymalizację zysku. Tak długo, jak to będzie zyskowne, Gazprom będzie więc zainteresowany współpracą z Polską. Chyba że, co Pytel wspomina, ale czego, niestety, nie doczytał w moim artykule, Gazprom nie kieruje się rachunkiem ekonomicznym, ale politycznym. W takim jednak wypadku odwoływanie się do zaufania i współpracy, o których piszę, jest jak najbardziej zasadne.

Odseparowane od polityków władze Gazpromu nie forsowałyby kosztownej inwestycji gazociągu północnego, jeżeli istniałyby mniej kosztowne alternatywne rozwiązania, których realizacja zdaje się jednak zależeć właśnie od kwestii politycznych.

Podobnie przecież (z zachowaniem wszelkich proporcji i uwzględnieniem kierunku przepływu dóbr) sprawą polityczną był zakaz importu polskiego mięsa i produktów roślinnych. Był on ekonomicznie nieuzasadniony, a mimo wszystko został wprowadzony. Tylko ignoranci mogą dziś twierdzić, że apele o zaufanie i próby nawiązania współpracy były w tym przypadku niepotrzebne.

Ciężkie armaty Pytel wytacza także, twierdząc, że artykuły, takie jak mój, które „konkludują, że jesteśmy skazani na Gazprom” świadczą „o braku wiedzy na temat międzynarodowego rynku gazowego, a być może także o efektywności mechanizmów lobbingsowych Gazpromu”.

O zmanipulowaniu tej informacji już wspominałem na początku. Do dodania mam więc tylko tyle, że o uniezależnieniu i dywersyfikacji wyraźnie napisałem w swoich konkluzjach, a dla ułatwienia autorowi polemiki z moim tekstem podaję tylko, że konkluzje znajdują się na końcu mojego artykułu.